

TEATR

„BENIOWSKI” W TEATRZE NARODOWYM

I znowu mamy do czynienia z wielkim wydarzeniem artystycznym i kulturalnym w Teatrze Narodowym. Wprawdzie jesteśmy już przyzwyczajeni do tych interesujących inscenizacji, ale tym razem mamy do czynienia ze szczególną pozycją. Jest to bowiem inscenizacja jednego z najpiękniejszych poematów romantycznych, podziwianego najbardziej za piękno stylu i języka, mianowicie „Beniowskiego” Juliusza Słowackiego.

Z pomysłem tej inscenizacji teatralnej nosił się Hanuszkiewicz już wcześniej, ale przedtem zrea-

Weszły do niej przede wszystkim fragmenty z innych (cytowanych wyżej) utworów Słowackiego.

Tutaj do najpiękniejszych obrazków zaliczyłbym przede wszystkim fragmenty z „Marij Stuart” w wykonaniu Ewy Wawrzon i Andrzeja Nardellego oraz inscenizowane fragmenty listów poety do różnych osób, głównie zaś do matki, w której to świetnej roli wystąpiła Janina Nowicka. Bardzo przekonująco fragmenty z „Czarnych kwiatów” Norwida dotyczące śmierci poety odtworzył Hanryk Machalica. Piękne i przejmujące obrazy stworzyły Maria Seroczyńska, jako Matka Boska Sanocka i Zofia Kucówna, jako Matka Boska Poczajowska.

W sumie trzeba powiedzieć, iż część pierwsza wydaje się być bardziej zwarta, posiada szybsze tempo, jest bardziej dynamiczna, no i weselsza. Jest to wielka lekcja kultury narodowej, języka polskiego i teatru polskiego. Przedstawienie jest adresowane do wszystkich generacji widza polskiego, ale szczególnie adres

zdecydowany pokój”, „Kuba bez brody” itd.

Sztuka „Nim zapieje kur” pochodzi z 1969 roku i stanowi część tzw. trylogii dramatycznej dotyczącej okresu okupacji i Powstania Narodowego na Słowacji w roku 1944. Okres między upadkiem Słowackiego Powstania Narodowego w październiku 1944 roku, a wyzwolenie ofensywą Armii Radzieckiej na wiosnę 1945 roku jest krótkim, ale jakże tragicznym rozdziałem w dziejach narodu słowackiego, okresem największej grozy i terroru niemieckiego. I ten okres pokazał autor w swojej sztuce. Akcja dzieje się w ciągu kilku godzin jesiennej nocy. Pewnego dnia zostaje zabity żołnierz niemiecki stojący na warcie przed budynkiem miejscowego komendanta niemieckiego. Rozbestwieni hitlerowcy zatrzymują pierwszych napotkanych dziesięciu obywateli słowackich, jako zakładników. Są wśród tych ludzi przedstawiciele najróżniejszych warstw społeczeństwa słowackiego. Wszyscy jednakże niezależnie od poglądów i postaw politycznych są skazani już z góry ustalonym wyrokiem. Spośród dziesięciu, zakładnicy mają wytytować jedną osobę, która przez własną ofiarę przyniesie wyzwolenie innych.

Autor potrafi utrzymać widza cały czas w napięciu, wciąż zmieniając wypowiedzi poszczególnych osób, a sytuacje dramatyczne są stale zaskoczeniem dla widza. Ze sceny bije strumień myśli, argumentów i kontrargumentów. Analiza psychologiczna charakterów różnych typów ludzkich w obliczu najważniejszego wyboru, oto jedno z podstawowych dramatycznych osiągnięć autora „Nim zapieje kur”.

Reżyser przedstawienia w Teatrze Kameralnym chyba prawidłowo odczytał myśli i intencje autora. Poszedł na koncepcję ukazania psychicznych typów ludzkich, walczących, ale w sposób humanitarny o największą wartość, własne życie. Powstało więc przedstawienie niebanalne, które trzyma widza w napięciu i zmusza do głębszych osobistych refleksji.

Reżyser umiał też dobrać sobie świetnych odtwórców w tej zróżnicowanej galerii postaci. Na pierwszym miejscu wymienić należy trójkę mężczyzn — Józefa Duriasza, w pełnej godności i przekonującej rolę uciekiniera z transportu niemieckiego, Leona Pietraszkiewicza, w roli emerytowanego leśniczego — Torczaka oraz Henryka Baka, jako przedsięwzięcia Fischla, zesłanego Niemca, który pośredniczy w rozmowie między komendantem niemieckim, a zakładnikami.

Przejmujące postacie, pełne dramatycznego napięcia stworzyły: Alicja Raciszówna, jako Marika Mondakova, Maria Klejdysz, w roli Bobjakowej, miejscowej położnej, Maria Homerska, jako pani aptekarzowa. Ponadto w przedstawieniu biorą udział: Irena Szczurowska, Lech Soluba, Stanisław Jasiukiewicz, Tadeusz Jastrzębowski i Zygmunt Hobot.

Scenografię, oddającą mroczny klimat piwnicznej nocy zakładników stworzył Ryszard Winiarski.

Jan Ost

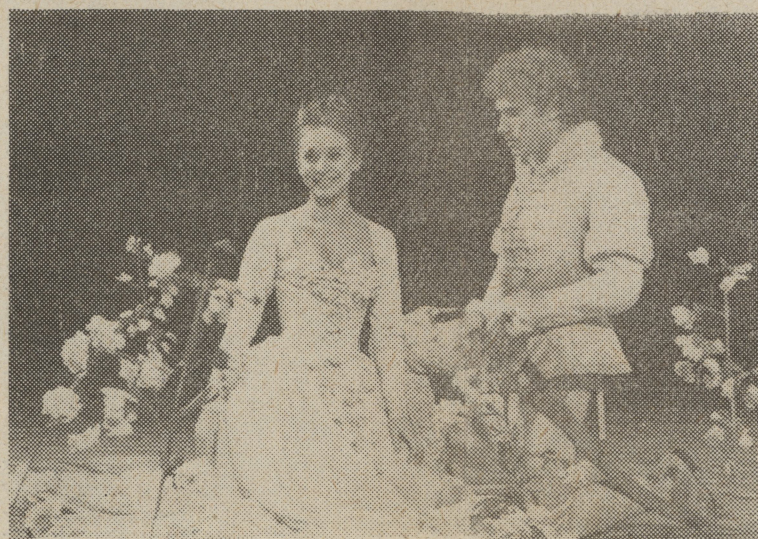


Foto Fr. Myszkowski

lizował jeszcze m.in. „Norwida” i telewizyjnego „Pana Tadeusza”. Przedstawienie, którego autorem układu tekstu i reżyserem jest Adam Hanuszkiewicz, składa się z dwóch części. Oprócz tekstu „Beniowskiego” wykorzystano fragmenty „Księdza Marka”, „Zawiszy Czarnego”, „Poema Piasta Dantyska”, „Marij Stuart” oraz z listów poety, a także fragmenty tekstu C.K. Norwida z „Czarnych kwiatów”.

Już od pierwszych chwil jesteśmy zafascynowani tym, co się dzieje na scenie. Nad środkiem sceny rozpostarta jest ogromna, różnobarwna szarfa, niby piękny, lity pas słucki, zaś wielkie horyzontalne tło sceny wypełnia rozległy obszar, który jako żywo przypomina równiny stepowe urodzajnej Ukrainy. Twórcą tej pięknej i realistycznej scenografii jest Marian Kołodziej. W takim to tle słychać pierwsze słowa poematu Słowackiego.

„Za panowania króla Stanisława mieszkał ubogi szlachcic na Podolu...”

Słowa te wypowiada Hanuszkiewicz, który również w przedstawieniu spełnia rolę narratora, prowadzącego akcję i wygłaszającego najpiękniejsze dygresje poety, zawarte w tekście „Beniowskiego”. Ale natychmiast jakby pod wpływem pięknego języka jawią się jak wyczarowani bohaterowie poematu. A więc Beniowski — Daniel Olbrychski w pięknej i sławnej konfederatce i z szablą, co niejednemu dała się we znaki, Olbrychski od początku porywa swoim znakomitą aktywnością. Jest niezwykle zręczny we władaniu szablą, a jego pojedynki z kozakiem Sawą są kolejnym majstersztykiem fechtunku niespotykanego raczej na scenie. Mówi niezwykle pięknie i sugestywnie wiersz Słowackiego.

W części pierwszej występuje jeszcze szereg osób. A więc, przede wszystkim Aniela — cel westchnień Beniowskiego, którą gra Joanna Sobieska. Wydaje się, iż wybrała ona właściwą interpretację tej postaci, jest pełna wdzięku, dziewczęcego uroku, na pograniczu rzeczywistości i marzenia. Mówi wiersz lekko i delikatnie.

Soczyste postacie w pierwszej części stworzyli m.in.: Mariusz Dmochowski jako ksiądz Marek, Józef Pieracki jako król Stanisław, Kazimierz Wichniarz jako zdradca Dzeduszycki i Gustaw Lutkiewicz jako Borejsza.

Część druga, której tytuł brzmi: „Dom na Podolu”, jest utrzymana w tonie nieco poważniejszym.

odnosi się do widza młodzieżowego, szkolnego.

Obok Hanuszkiewicza i twórcy scenografii Kołodzieja ciepłe słowa należą się również twórcy muzyki — Andrzejowi Kurylewiczowi. Potrafił on dostosować się do stylu wielkiej poezji, zrozumiał intencje inscenizatora i w efekcie powstała piękna dyskretna muzyka.

„NIM ZAPIEJE KUR” W TEATRZE KAMERALNYM



Foto Fr. Myszkowski

Godną zaprezentowania jest także marcową premiera sztuki głośnego pisarza i dramaturga słowackiego Ivana Bukovcana pt. „Nim zapieje kur” w Teatrze Kameralnym. Rzecz tym godniejsza podkreślenia, że dotyczy realizacji sztuki współczesnej i to głośnej w ojczyźnie naszego południowego sąsiada.

Wystawienie sztuki Bukovcana poprzedzone zostało u nas jej prezentacją w roku ubiegłym przez Słowacki Teatr Narodowy w czasie jego gościnnych występów w Warszawie. Wówczas spotkała się ona z życzliwym zainteresowaniem naszej publiczności i pochlebnymi ocenami krytyki teatralnej. Tym zainteresowaniem wyszło naprzeciw kierownictwo Teatru Polskiego.

Ivan Bukovcan jest bardzo znany w swoim kraju, jako przede wszystkim autor szeregu scenariuszy filmowych, m.in. granych u nas niedawno filmów: „Dzwony dla bosych” i „Tango dla niewiedzą”. Jest też autorem zbioru głośnych reportaży, np.: „Nie-